Dziś dodatki: „SPORTOWY“ i „ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW“

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 11 lipca 1933 Nr. 190

W uznaniu za światowy rekord

przyjmiemy godnie Skarżyńskiego w Polsce

Jak donosi P. A. T. przelot atlantycki kapitana Stanisława Skarżyńskiego uznano jako międzynarodowy rekord długości lotu w linji prostej dla kategorji samolotów turystycznych o ciężarze własnym, nieprzekraczającym 450 kg.

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej został oficjalnie o tem powiadomiony przez Międzynarodowy Związek Lotniczy.

Poza niebywałem rozsławieniem w świecie imienia lotnictwa polskiego przez sam brawurowy wyczyn sforsowania Atlantyku na samolocie turystycznym, kpt. Skarżyński przysporzył Polsce dodatkowo trwałego sukcesu przez dorzucenie jeszcze jednego, ustalonego lotniczego rekordu.

×

Władze nie podały do wiadomości publicznej powodów, dla których nakazały naszemu bohaterskiemu lotnikowi, Stanisławowi Skarżyńskiemu przerwać swój triumfalny pobyt w Ameryce i powrócić do Polski. Nie wnikając w te przyczyny, zarządzenie to musimy przyjąć z zadowoleniem.

Wiemy już choćby z wczorajszego wywiadu z p. kapitanową Skarżyńską, udzielonego wyłącznie naszemu pismu, jak wyczerpują zdrowie lotnika entuzjastyczne powitania i przyjęcia. Objawy tej radości są niezwykle cenne i miłe, ale też nie można pozwalać zmęczonemu niemi lotnikowi na ciężkie loty na świetnej coprawda, ale bądź co bądź mocno wyjeżdżonej maszynie. Nie będzie więc miał nasz bohaterski lotnik okazji narażenia swego życia! Ujrzymy go zato niezadługo w Polsce! I tu zgotujemy mu również przyjęcie.

Wobec ustalenia terminu powrotu zwycięskiego lotnika polskiego kpt. Skarżyńskiego do kraju, zawiązuje się w Warszawie specjalny komitet przyjęcia. W skład komitetu wejdą przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego oraz stowarzyszeń. Komitet ustalić ma program przyjęcia zdobywcy Atlantyku.

Lwów, Łotwa i Estonja

wobec hitlerowskih haseł zaborczych

Wielkie wrażenie na Łotwie, w Litwie i w Estonji wywarł artykuł, jaki ukazał się w organie hitlerowców „Voelkscher Beobachter“ p. t. „Kłajpeda jest niemiecka“.

W artykule tym koła polityczne wymienionych państw dopatrują się zapowiedzi wystąpienia hitlerowców na wschodzie, mających na celu realizację hasła zjednoczenia wszystkich Niemców w granicach Wielkich Niemiec. Hitlerowcy uważają, że Libawa, Ryga, Rewel to miasta, oparte na niemieckiej kulturze, a więc powinny ją objąć Wielkie Niemcy (Gross-Deutschland). Według niemieckiego dziennika ważniejszą rzeczą niż suwerenność Litwy, Łotwy i Estonji jest to, że dzięki swej idei Wielkich Niemiec „wódz“ (Hitler) „prowadzi ludy do triumfu rozumu i pokoju!“.

Poseł litewski w Rydze, Urbsys, udzielił wywiadu jednemu z dzienników ryskich, w którym to wywiadzie uzasadnia historyczne prawa Litwy do Kłajpedy.

Zbrodniarz-zboczeniec pod Łowiczem

Morduje i bezcześci młode kobiety

Od pewnego czasu mieszkańcy okolic Łowicza pozostają pod wstrząsającem wrażeniem tajemniczych mordów. Pierwszy wypadek wydarzył się na szosie wpobliżu stacji, gdzie znaleziono zwłoki 24-letniej Władysławy Brzozowskiej. Nieszczęśliwa została zabita uderzeniem w tył głowy a na zwłokach stwierdzono deflorację. Identycznie zamordowana została 25-letnia Bronisława Kucharkówna. Wpobliżu szosy poznańskiej potworny zbrodniarz dokonał zamachu na 18-letnią Aleksandrę Perzynę, uczenicę 7-ej klasy. Znaleziono ją nieprzytomną wpobliżu szosy z okaleczeniami tyłu czaszki. Prawdopodobnie zbrodniarz został spłoszony i nie zdołał uśmiercić ani zdeflorować swej ofiary, która w stanie ciężkim przebywa w szpitalu.

Wreszcie onegdaj pod wsią Niedźwiadek zbrodniarz dokonał napadu na 14-letnią Anielę Okruchównę i 13-letnią Natalję Modraszewską. Zbrodniarz zdołał porwać w zarośla Okruchównę i zaczął ją bić. Musiał jednak uciekać wobec nadbiegających sąsiadów, zaalarmowanych przez Modraszkowską.

Zarządzona natychmiast obława nie dała wyniku i policja nadal gorączkowo tropi potwornego zbrodniarza.

Rzym podpisał konkordat z Niemcami

BERLIN, (tel. wł.). Wczoraj o godz. 18-ej podpisany został w Watykanie przez kardynała Pacellego i wicekanclerza Papena konkordat między stolicą Apostolską a Rzeszą niemiecką.

Po otrzymaniu wiadomości o podpisaniu konkordatu Hitler wydał rozporządzenie w którem uchyla zakaz istnienia tych organizacyj katolickich na terenie Rzeszy, które zostały uznane przez umowę rzymską oraz cofa wszelkie zarządzenia przeciwko duchownym katolickim.

Groźba zatopienia małych kopalń

w Zagłębiu Dąbrowskiem

W związku z zatopieniem szybu Albert kopalni Flora zagrożone są małe kopalnie, które pracowały na wychodach Zakładów Eksploatowanych przez szyb Albert. Pompy na szybie Albert przestały działać, wskutek czego grozi zatopienie również i małym kopalniom. Wentylator szybu Albert również został wstrzymany, co może spowodować wyjście gazów ze starych wrotów do wysokich małych kopalń. Stan bezpieczeństwa małych kopalń zbadała komisja na czele z delegatem Dep. Górniczego inż. Fryczkowskim. Komisja postanowiła zamknąć kopalnię Maksymiljan II ze względu na specjalnie groźny stan jej bezpieczeństwa.

Wskutek decyzji Komisji straciło pracę 70 ludzi.

Światowy rekord Heljasza

LONDYN, (PAT). Na odbywających się w Londynie ogólnobrytyjskich zawodach lekkoatletycznych Heljasz osiągnął wczoraj wspaniały sukces, bijąc dotychczasowe rekordy angielskie w rzucie kulą i ustanawiając nowy rekord: 51 stóp 8 i ćwierć cala.

Organizacje rzemieślnicze przeciwko warsztatom więziennym

Organizacje rzemieślnicze zdecydowały wystąpić do czynników rządowych w sprawie konkurencji warsztatów więziennych. Rzemieślnicy twierdzą, że warsztaty więzienne konkurują z ich warsztatami pracy przez pobieranie niższych cen, co jest dla nich możliwe przy nieponoszeniu żadnych świadczeń. Postulat rzemieślników zmierza do skasowania warsztatów więziennych.

3 strzały — 3 trupy

Zabójstwo w obronie narzeczonej — Kula w pierś kochanki i samobójstwo

Późną nocą, w dwóch różnych punktach stolicy rozegrały się dwa tragiczne wypadki, ofiarami których padły 3 osoby.

Pierwszy miał miejsce na ulicy Towarowej 68, gdzie kilku pijanych osobników stale zaczepiało przechodniów, wszczynając awantury.

Między innemi napadli na przechodzącego ze swą narzeczoną Stanisława Kiełbasińskiego (Przyokopowa 33).

W pewnej chwili Kiełbasiński, w obronie własnej dał kilka strzałów. Jeden z napastników padł trupem.

Zabitym okazał się Edward Jagielski (Dzielna 86). Kiełbasińskiego narazie zatrzymano. Podczas bójki ranny został inny napastnik, Henryk Romański (Bema 39).

Drugi dramat rozegrał się na ulicy Górnośląskiej 6, gdzie Zygmunt Jesionek, pracownik „Pocisku“ wystrzałem z rewolweru położył trupem kochankę swą Aleksandrę Wójcikową, lat 29, poczem celnym strzałem odebrał sobie życie.

Jak przypuszczają, dramat miał podłoże romantyczne.

Na miejsce wypadku przybyły władze policyjne, które prowadzą dochodzenie.

Dolar dalej spada

Zniżka dolara trwa w dalszym ciągu. Zniżka ta nie wszędzie jednak była jednakowa. Największy bodaj spadek zanotowano na giełdzie warszawskiej, gdzie kurs czeku na Nowy Jork spadł od wczoraj o 40 groszy na dolarze i wynosił równe 6 złotych.

Kolejowe przedsiębiorstwa samochodowe

W ministerstwie komunikacji rozważany jest projekt uruchomienia kolejowych przedsiębiorstw samochodowych dla dowozu podróżnych i towarów od i do stacyj kolejowych. Kolejowe przedsiębiorstwa samochodowe stanowią niejako przedłużenie szlaku kolejowego.

Chodzi tu głównie o miejscowości o znaczeniu administracyjnem, turystycznem i klimatycznem, które jak np. Płock, Kazimierz nad Wisłą, Busk, Nałęczów, Iwonicz pozbawione są bezpośrednio połączenia z koleją. Projektowane jest, aby eksploatacja tych linij samochodowych prowadzona była nie przez zarząd kolejowy, lecz przez prywatne przedsiębiorstwa samochodowe pod zwierzchniem kierownictwem dyrekcyj kolejowych.

Chłopcy uciekają ze Studzieńca

Niedociągnięcia studzienieckie o których pisaliśmy wczoraj nie byłyby kompletne, gdyby nie wspomnieć o ucieczkach, powtarzających się w roku bieżącym periodycznych odstępach czasu. Według zasięgniętych na miejscu informacyj, zdarzył się podobno przypadek ucieczki nawet chorego chłopca, nazwiskiem — Goldeberg.

Z chwilą, kiedy pęd do ucieczek posiada charakter tłumny — jest to niebezpieczne, gdyż świadczy, albo o rozluźnieniu dyscypliny, albo o ciężkich warunkach pobytu.

Bywają przypadki, że rodzina chłopca przyjedzie do zakładu, by prosić o zwolnienie syna. Tu trzeba wyjaśnić, że o zwolnieniu chłopców decyduje Zakład, który o ile dojdzie do wniosku, że poprawa nastąpiła, zwalnia odrodzonego moralnie. Dyrekcja nie kwapi się ze zwalnianiem. Może i słuszna ostrożność, mająca jednak i drugą stronę medalu.

Chłopiec, któremu przedłużaniem pobytu w zakładzie odbiera się nadzieję zwolnienia, stawia wszystko na jedną kartę, próbuje ucieczki... Złapią go i znów jest najgorszym. Poprawa następuje od początku. O metodach postępowania z nieletnimi mógłby wydać, zdaje się, najlepszą opinję warszawski Instytut Pedagogiki Specjalnej, gdzie młodzi adepci wychowawstwa studjują psychikę dziecka przestępczego.

Nie na to odbył się w Warszawie przed kilku dniami kurs lekarzy, którzy badać mają przestępców i odpowiednio ich posegregować, by o 50 kilometrów od stolicy, w zakładzie na którym spoczywają oczy całej Polski — szwankowały jeszcze metody wychowawcze.

Rzeczą odpowiednich władz jest usunięcie tych rys, gdyż mogą się one zamienić w trudne do naprawy szczeliny.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Nawet małżeństwo ślubne niepewne!

Przychodzą zdania rozmaite na temat rozterki panny Niusi, zakochanej, a nie mogącej poślubić swego ukochanego. Każdy po swojemu rzecz rozsądza. Oto przykłady. P. „Emgal" z ul. Górczewskiej pisze:

„Panno Niusieńko, z listu Pani wnioskuję, że Pani jest osobą o słabym charakterze. Niech Pani wreszcie zrozumie, że nie należy zadawać bólu osobie kochanej i sobie, stawiając na drodze do obopólnego szczęścia przeszkodę w postaci własnego niezdecydowania.

Niech Pani trochę pomyśli i zastanowi się poważnie, a dojdzie Pani do wniosku, że zostać żoną nieślubną, to wcale nie grzech, o ile miłość Wasza oparta jest na wzajemnej miłości. Nic bowiem ludzi tak ze sobą silnie nie wiąże, jak miłość, która wszystko rozgrzesza.

Cóż Pani zyskuje na małżeństwie? Tylko nazwisko męża. To nie taki znów wielki zaszczyt. A rękojmi wierności bynajmniej Pani przez to nie zyskuje. Małoż to ślubnych mężów szuka przyjemności u innych kobiet? Wtedy dopiero żona cierpi, bo już przepadło: rozwodu nie dostanie, a gdy porzuci męża, który przez nie wierność budzi w niej odrazę, już zupełnie nie wie, czem właściwie jest: panną czy mężatką, czy nie formalną rozwódką.

Precz z wszelkiemi przesądami! Czas, aby 20-ty wiek stał się przełomowym i raz na zawsze zniszczył staroświeckie zabobony. Niech Pani pamięta, że życie jest bardzo krótkie i trzeba je umieć należycie wykorzystać. Każdy dzień wahania, to sobie samemu wydarty strzęp szczęścia, to strata, której nikt i nic powetować nie zdoła. Chwila minion i nie wróci już nigdy".

Wręcz odmienną radę nadsyła z „polskiego Manchesteru", grodu kominów i maszyn — „Łodzianka":

„Szanowna Panno Niusieńko! Opowiadanie Pani ogromnie mnie zainteresowało, to też pragnę być Pani pomocną i śpieszę ostrzec Panią, ponieważ wiem z własnego doświadczenia, jaki będzie koniec tej idylli.

Pani jest jeszcze młoda, nie zna Pani mężczyzn, stanie się Pani ofiarą, a potem już będzie za późno na żale. Teraz jeszcze cały świat jest przed Panią otwarty, a później... nie stety, już tak nie będzie.

Proszę mi wierzyć, Panno Niusieńko... u mnie było tak samo. Boże, ile zaklęć, ile przysiąg i cóż? Nie chciałam nikogo słuchać, tylko jego. A dziś jestem jego ofiarą.

Ostrzegam Panią: w dzisiejszych czasach nawet małżeństwo ślubne jest niepewne, a cóż dopiero nieślubne! Z całego serca odradzam Pani popełnienie tak ważnego błędu. Jeżeli ten p. K. naprawdę Panią kocha, nie będzie zważał na nic i poślubi Panią. Brak posagu — to jeszcze nie powód, aby nie można było się pobrać.

Jestem przekonana, że znajdzie się jeszcze wiele głosów, które, jak ja, będą Pani odradzały nieślubnego życia z p. K. i że będziemy w większości, którą Pani wkońcu usłucha. Piszę to tylko z najszczerszej dla Pani życzliwości".

Sprawa Gorgonowej

winna się odbywać w innej atmosferze

Głośna sprawa procesu Gorgonowej znalazła w ostatnich dniach ponownie swój odgłos tym razem jednak była przedmiotem obrad organizacji zawodowej sedziów i prokuratorów.

Oddział krakowski Zrzeszenia Sedziów i Prokuratorów wystąpił do Zarządu Głównego Zrzeszenia o podjęcie akcji w Ministrstwie Sprawiedliwości za wprowadzeniem przepisu, zaostrzającego ustawowe środki karne za wpływanie na przekonania sądu i uprzedzania wyników rozpraw. Petycja sedziów pozostaje w związku z sprawą Gorgonowej, na której, jak twierdzą sedziowie, nie było do statecznych ustawowych środków karnych dla ochrony przebiegu procesu i biorących w nim udział przedstawicieli magistratury sadowej przed atakami prasy.

Motywy wyroku na ziemianina

skazanego za znieważenie narodu polskiego

Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił motywy wyroku w pierwszym procesie o obrazę narodu polskiego, w którym ziemianin Lasocki za obelżywe odezwanie się skazany został na rok więzienia. Sąd uznał za udowodnione, że Lasocki, nazwał kelnera „polską świnią" i słowa te wypowiedział w języku niemieckim, wrogim krajowi. Odezwaniem swojem obraził Lasocki cały naród polski i najdroższe uczucia Polaka, co podlega karze w myśl art. 152 K.K. Zeznania świadków, między innymi prokuratora Grabowskiego wykazały, że słowa ziemianina wypowiedziane były z całą świadomością. W konkluzji motywów podane jest, iż zeznaniom rodziny Sąd nie dał wiary, natomiast w swym wyroku oparł się na zeznaniach byłych kolegów oskarżonego.

Ukaranie 22 studentów

Starostwo Grodzkie Warszawa-Płudnie rozpatrywało w sobotę sprawę 27 studentów aresztowanych w wyniku obławy w domu akademickim przy ul. Grójeckiej, w którym przebywali, jak już donosiliśmy niezameldowani. 5 studentów zostało przez Sąd uniewinnionych, 22 zaś skazanych zostało na grzywny administracyjne w wysokości od 30 do 600 zł. z zamianą na 2 i 3 tygodnie aresztu każdy. Trzej z oskarżonych, cudzoziemcy, staną pewnie przed sądem za bezprawne przebywanie w kraju. Mają oni być wysiedleni z granic Państwa.

Blachowski prosi o przeniesienie do Warszawy

Obrona Blachowskiego zwróciła się do departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o przewiezienie skazańca żyrardowskiego do więzienia w Warszawie z Białej Podlaskiej, gdzie odbywa karę. Blachowski chory na serce prosi o umożliwienie mu kuracji szpitalnej, co mu znacznie ułatwi pobyt w więzieniu warszawskiem.

Baron Różyczka otrzymał zwrot kaucji 50.000 zł.

Kasa sądowa wypłaciła w dniu wczorajszym baronowej Rosenwerth - Różyczce 50.000 zł. pobrane tytułem kaucji przy wypuszczeniu go na wolność. Baron Rosenwerth - Różyczka został, jak wiadomo, zrehabilitowany w procesie o nadużycia w Podlaskiej Fabryce Samolotów.

Trochę śliny

krzywdy nie zrobi

(S. F.) Na ławce w Ogrodzie Saskim siedział p. Kazimierz Baraniak. W lewej ręce trzymał sporą torebkę pestek, prawą wsuwał pojedyńcze pestki miedzy zęby i ze znudzoną miną wypluwał łupinki na pantofle siedzącej obok panny.

Panna odsunęła się na skraj ławki, ale pomimo to pan B. który był doskonałym strzelcem, w dalszym ciągu bombardował łupinkami jej pantofle.

— Bydle! — oświadczyła krótko panna, zrywając się z ławki i odeszła.

P. Kazimierz wzruszył obojętnie ramionami i z braku innego celu zaczął wypluwać łupinki przed siebie.

Zachowanie się pana B. widział, siedzący na następnej ławce, p. Eugeniusz Łabędź. Podniósł się oburzony i podszedł do p. Kazimierza.

— Panie! Jak pan się tu zachowuje. Tu jest ogród, a nie chlew!

P. Kazimierz obejrzał przeciwnika od stóp do głowy.

— O co się panu szanownemu rozchodzi?

— Czego pan tej panience pluł na pantofle?

— A pan szanowny jest kto? Inspektor towarzystwa opieki nad obuwiem?

— Jestem takim samym obywatelem, jak pan! I każdy obywatel ma prawo się ująć za cudzą krzywdę.

— A jaką ja tej pannie krzywdę zrobiłem?

— Pluł pan na jej pantofle!

— To gdzie tu krzywda? Skóra się z tego nie zetrze. Jeszcze lepszego glansu nabierze... Przecież taka łupinka od pestki, nawet jak się w niej trochę śliny nabierze, to nie kamień! Skaleczyć nie skaleczy, uderzyć nie uderzy... Krzywdy żadnej ani bólu nie będzie.

— Głupstwa pan gada!

— Nic wierzysz pan? No to patrz pan, o!...

I p. Kazimierz splunął (jako że był dobrym strzelcem) prosto w nos p. Łabędzia.

— No i jak? — spytał. — Boli pana co? Widać gdzie krew? Nigdzie! Widzisz pan, że krzywdy żadnej niema!

Pan Ł. jednak był innego zdania i uważając, że stała mu się krzywda, wylegitymował przy pomocy policjanta pluiącego jegomościa, i zaskarżył p. Baraniaka do sądu.

Sąd był widocznie tego samego zdania, bo skazał pana B. na tydzień aresztu.

Wesoły Kącik

SPOSÓB



Mój znajomy, pan Fonsik, ma olbrzymie powodzenie u kobiet. Co parę dni można go spotkać z inną, zawsze piękną towarzyszką.

— Jak pan zawiera te znajomości? — spytałem go pewnego razu.

— Mam bardzo prosty sposób.

— Wyjaśnił mi. — Uważa pan, rzadko się zdarza, żeby w jakimkolwiek magazynie lub zakładzie, gdzie pracuje większa ilość kobiet, nie było choć jednej Marysi. Otóż ja, kiedy się kończy praca, obserwuję wychodzące z magazynu pracownice, wybieram sobie najładniejszą i idę za nią. Po paru minutach podchodzę do niej.

— Przepraszam bardzo. Czy nie wie pani, gdzie jest Marysia? Ona spogląda zdziwiona.

— Jaka Marysia?

— Pani koleżanka z magazynu „Regina".

Czasem się okazuje, że Maryś jest kilka.

— Która Marysia? Pikulska czy Fikalska?

— Fikalska. — wybieram na chybił trafił. — Jestem jej narzeczonym. Spóźniłem się o parę minut i jej nie zastałem. A ponieważ Marysia mi panią kiedyś na ulicy pokazywała i mówiła, że razem pracujecie, więc się ośmieliłem podejść... Nie wie pani, dokąd ona poszła?

— Pojęcia nie mam.

— Swoją drogą dziwne... Pani bardzo ładnie mówi. A Marysia opowiadała, że pani sepleni.

— Że ja seplenię?!

— Tak. I że pani jest złośnica. Ale jakoś tego nie widzę. Wprost przeciwnie.

Panna robi się czerwona jak burak.

— Ha, ha! O mnie tak mówiła? Ona, która jest najkłótliwsza ze wszystkich koleżanek?...

I zaczyna się rozmowa o Marysi. Rozumie pan? Ofiara połknęła haczyk. Jest wściekła na Marysię, że ja obgaduje... Chce się zemścić. A czy może być lepsza zemsta, jak odbić narzeczonego? I panna zaczyna mnie odbijać Marysi, której na oczy nie widziałem. Dowiaduje się, że Marysia wypycha się watą, że ma krzywe łopatke, że się puszcza... I gdy wreszcie proszę moją towarzyszkę na kolację — jest zachwycona! Odbiła plotkarce narzeczonego... Oto mój sposób!

— I zawsze się panu udaje? — spytałem pana Fonsika.

— Zawsze. Zaraz panu pokażę. Widzi pan tą ładną dziewczynę?

Pan Fonsik nie czekał na odpowiedź. Podszedł do samotnie idącej panny.

— Przepraszam bardzo. Co słychać u Marysi?

— U jakiej Marysi?

— Pani przyjaciółki. Jestem jej narzeczonym.

— Narzeczony? Marysi Kilskie?

— Tak.

— Więc pan jest ten łotr, który okradł Marysię, oszukał, oszukał! Podlec! Jeszcze się śmie pytać, co u niej słychać? Proszę oto moja odpowiedź.

Rozległ się trzask policzka. Fonsik odskoczył jak oparzony, a ja wybuchnąłem śmiechem...

Najlepsze sposoby czasem zawodzą.

Napoleon Sądek.

Z niwy loteryjnej

Dowiadujemy się, że nietylko w klasa obecnej loterji, ale również ciągnienia rozegrania następnej 28-ej Loterji został wydatnie skrócony.

Graczom śpieszy się do wygranej — dążeniom ich czyni zadość Dyrekcja Loterji.

*

Jak nas informują już w nadchodzącym tygodniu zostaną opublikowane szczegóły nowego zreformowanego planu gry 28-ej Loterji. W chwili obecnej wykańczany jest druk nowego planu, którego opracowanie trwało od Nowego Roku do końca maja.

*

Wobec głosów, które odzywały się ze strony graczy, iż dziwnym wydaje im się premjowanie losów, które już raz wygrały, Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej postanowiła znieść system wprowadzony w 26-ej i 27-ej Loterji. Losy powtórnie wygrywające nie będą premjowane za wyjątkiem głównej wygranej ostatniej klasy. Rozszerzony natomiast zostanie system wprowadzony w 27-ej Loterji wygranych pocieszenia, dla losów, które w ciągnieniu przegrały.

Echa wielkiej afery ziemskiej na Kresach Wschodnich

Sędzia śledczy I rewiru zwrócił się do władz sądowych niemieckich i francuskich o przeprowadzenie w drodze rekwizycji badań świadków w głośnej aferze w majątku „Buszcza" na Kresach Wschodnich, w której poszkodowaną jest na blisko 2 miljony zł. obywatelka angielska Moortonowa zamieszkująca w Paryżu. W Berlinie i Paryżu przesłuchanych ma być około 15 świadków dla stwierdzenia okoliczności, towarzyszących tej aferze oraz całokształtu spraw majątkowych Mortonowej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

PONIEDZIAŁEK

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze..." 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty gramofonowe. 7.25 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.05 — 15.50 Płyty. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Formy i oddziaływania na poziom cel rolniczych" 18.35 Recital fortepianowy. 19.40 Fel. literacki „Szlakiem powieści polskiej" — p. St. Adamczewski. 20.00 Opery: „Flis" i „Verbum Nobile" ze studja. W przerwie — Dziennik wieczorny i „Skrzynka pocztowo - rolnicza" — inż. Tarkowski. 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Komunikat sportowy. 22.40 Muzyka taneczna.

RADJOWY RECITAL WŁADYSŁAWA BURKATHA

Dziś o godz. 18.35 daje swój recital w radjo ceniony pianista, Władysław Burkath, który wrócił ostatnio z Litwy, gdzie dawał szereg koncertów, cieszących się powodzeniem. W ramach recitalu — utwory Bacha, Mozarta, Chopina, Szymanowskiego, Rachmaninowa, oraz dwie kompozycje własne artystyczne.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Tajemnice handlu żywym towarem

Mało kto wie, jak potężna jest tajemnica handlu żywym towarem.

Centrala tej olbrzymiej organizacji mieści się w Buenos Aires (Argentyna), co znaczy „Dobre powietrze". Z tego to miasta przez cały rok wyjeżdżają do Europy agenci organizacji, by zaopatrzyć rynek w świeży „towar".

Wydawałoby się dziwne, po co potrzeba tylu kobiet. Odpowiedź na to jest prosta: kobieta europejska nawet o najsilniejszej kompleksji nie może wytrwać w potwornych warunkach życia ponad trzy do pięciu lat..

Kobiety wątłe i słabowite już po roku kończą swój nędzny żywot w szpitalu. W pierwszym rzędzie wpływa na to tamtejszy klimat i upały, nieznane w Europie.

Argentyńczycy i Brazylijczycy są przeważnie bruneci, dlatego też największem powodzeniem cieszą się kobiety jasnowłose, za które też handlarze żywym towarem otrzymują znacznie większą sumę, niż za brunetki lub szatynki.

Jeszcze przed kilku laty handel żywym towarem kwitł w najlepsze. Wpływały na to dwa czynniki. Pierwszym było nieuświadomienie dziewcząt o grożącym niebezpieczeństwie. Drugim, ważniejszym czynnikiem, była korupcja policji argentyńskiej. Wystarczy powiedzieć, że większość lupanarów należało do dygnitarzy policyjnych! Kres łajdactwom w ostatnich latach położył znany z energji sędzia śledczy, który wypowiedział bezwzględną walkę organizacji handlarzom. Kilkakrotne zamachy na jego życie oraz usiłowania przekupienia go wprost zawrotną sumą nie osłabiły energji tego dzielnego człowieka i należy oddać mu tę sprawiedliwość, że tylko dzięki niemu ten ohydny proceder choć nie został doszczętnie zniszczony, poniósł jednakże dotkliwą porażkę.

W Argentynie i Brazylji prostytucja i domy publiczne są jawnie dozwolone, to też ów sędzia nie mógł tego zmienić. Uderzył on jednak w czułą strunę procederu. Zaczął z całą energją tępić sutenerów. Schwytany w Buenos Aires lub Rio de Janeiro sutener przedewszystkiem skazywany był na chłostę, a potem dopiero na więzienie. Po odbyciu kary wysiedlano go z kraju, o ile był cudzoziemcem. Był to cios dla „pensjonarjuszek" spelunek. Nieszczęśliwe te istoty, pozbawione ciepła rodzinnego, kupczące sobą, pragną „prawdziwej" miłości i biorą sobie kochanka. Zwykle jest nim ten „pierwszy", dla którego każda kobieta czuje zawsze uczucie inne, jak dla następnych. Łudzą się te nieszczęśliwe, myśląc, że są kochane przez swych opiekunów. Nie wiedzą naiwne dziewczyny, że ich „Pierwsza miłość" działała z wyrachowaniem, by zdobyć sobie stałe źródło zarobków, bądź też po krótkim czasie sprzedać swą ofiarę za poważniejszą sumę do lupanaru. Dla ludzi tego pokroju niema nic świętego i bardzo często, jeżeli nie mają innego wyjścia, żenią się ze swą przyszłą ofiarą, by zaraz po ślubie wywieźć ją za morze i sprzedać jak najkorzystniej.

Dopiero parę tygodni temu przed stołecznym Sądem Okręgowym toczyła się tego rodzaju sprawa. Wprawdzie z braku dowodów oskarżony został uniewinniony, jednakże prokurator założył apelację od wyroku uniewinniającego. Bardzo wątpliwe jest, czy uniewinniony będzie w spokoju oczekiwał rehabilitacji w drugiej instancji, natomiast prawdopodobnem jest, że „zmieni tutejszy klimat", to znaczy — ucieknie.

Na czele organizacji, której centrala, jak wspomnieliśmy, mieści się w Buenos Aires, stoi komitet pod przewodnictwem prezesa. Komiet ten ma nieograniczoną władzę nad swymi członkami, rozsianymi po całym świecie. Decyzja komitetu jest ostateczna i obowiązująca i biada temu, kto się jej nie podda! Ręka komitetu dosięgnie go, gdziekolwiek by się znajdował. Naturalnie sutenerzy w razie jakiegoś zatargu „zawodowego" nie mogą się zwrócić do zwykłych sądów, to też spory ich rozstrzyga komitet, którego wyrok jest ostateczny i bezapelacyjny.

Jako jedno z największych przestępstw, uważane jest w ich gronie, uwiedzenie kochanki kolegi w czasie jego wyjazdu, a już największą zbrodnią jest, gdy kolega wykorzysta i uwiedzie kochankę, znajdującego się w więzieniu. Komitet wtedy nie ma dla niego litości i wykluczony on zostaje z grona organizacji, co równa się dla skazanego wyrokowi śmierci głodowej, o ile oczywiście nie weźmie się do uczciwej pracy, co znów jest bardzo wątpliwe.

Znany jest wypadek, że jeden z sutenerów uwiódł kochankę kolegi po fachu i uciekł z nią do Turcji. Już po kilku miesiącach organizacja dała mu się tak we znaki, że ze skruchą zwrócił kochankę swemu koledze i zapłacił mu bardzo duże odszkodowanie.

Jeszcze przed kilku laty prostytucja w Anglji była bardzo surowo karana i schwytany sutener skazany był na ciężkie więzienie oraz chłostę, mimo to w samym Londynie było więcej kobiet lekkiego prowadzenia, jak np. w Berlinie, Paryżu lub Wiedniu. Sutenerzy mieli tam swoje kluby, gdzie spędzali przy zielonych stolikach i pijatyce wolne chwile „od pracy". Pewne jest, że w klubach tych więcej stawiano na kartę, jak w klubach arystokratycznych i nierzadko się zdarzało, że wygrywano tam i przegrywano wprost zawrotne sumy.

Jakże jednak nietrudno powędrować z takiego klubu do celi więziennej! Przyznać jednak należy, że komitet dba o swych członków i w razie aresztowania jednego z ich grona otaczają go czułą opieką. Nie żałują wtedy pieniędzy na najlepszych adwokatów, posyłają do więzienia najlepsze i najdroższe „wałówki" (jedzenie).

W ostatnich latach cała policja wszystkich krajów złączyła się, by walczyć przeciw temu niebezpieczeństwu i osiągnięto poważne wyniki, jednakże do ostatecznego wykorzenienia zła — daleko i handel żywym towarem trwa.

Nienawiść do ludzi zrodziła zbrodniarza

(miecz). Zbrodnię rodzi przypadek. Czy to będzie mąż, który w szale zazdrości zabija wiarołomną żonę, czy kolega, zadający śmiertelne rany drugiemu koledze, lub dziewczyna wylewająca butlę strasznej trucizny na twarz kochanka—zbrodnię tę zawsze rodzi przypadek.

Tak samo przypadkowo rodzi się zbrodnia w czasie złodziejskiej wyprawy. Włamywacz, który udaje się na wyprawę, by najmniej nie zamierza mordować. Celem jego jest zdobycie łupu. W momencie jednak, gdy na drodze staje mu „żywa" przeszkoda, włamywacz używa narzędzia wyprawy — łomu — jako narzędzia zbrodni.

Są jednak i innego typu zbrodniarze. Tacy, którzy rodzą się z piętnem zbrodni na czole.

Jan Konrad Drewicz — tak brzmi nazwisko nowego „obywatela" wielkiej rodziny przestępczej, bohatera sensacyjnego procesu łódzkiego. Drewicz zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonywania zamachów na... pociągi!

Drewicz poprostu wykręcał śruby z szyn, by w ten sposób spowodować katastrofę, która pociągnęłaby za sobą setki ofiar. Zbrodnicza działalność Drewicza trwała dość długo, na szczęście zawsze w porę uniemożliwiano zamachy. Schwytany wreszcie przez policję, zasiadł na ławie oskarżonych i został skazany, względnie łagodnie, na 8 lat więzienia.

Życie Drewicza to jedno wielkie pasmo łajdactw, które wreszcie wyprowadziło go na szerokie tory tory zbrodni. Urodził się w 1896 roku w Piotrkowie.

Edukację rozpoczął w Łodzi. Był słabym uczniem, to też fałszował podpisy nauczycieli, przerabiał stopnie i t. d. Z piątej klasy wystąpił i zaciągnął się do austrjackiej żandarmerji.

Po odzyskaniu niepodległości dostaje się do żandarmerji polskiej, ale tu, dokonawszy malwersacji, zostaje skazany na 5 lat więzienia. Po odcierpieniu kary zamieszkał u ojca, żyjąc ze skromnych zarobków.

Drewicz odznaczał się poza tem wybitnie rozbujałemi zmysłami. Na tem tle pokłócił się z ojcem, gdyż ten nie mógł znieść, że Jan flirtuje z macochą. Opuściwszy mieszkanie ojca, Drewicz stał się stałym gościem najgorszych spelunek rozpusty.

Utrzymywał stosunki tylko z prostytutkami. Z jedną z nich zamierzał się nawet ożenić, ale tknięty zazdrością, porzucił ten zamiar. Omal nie doszło do morderstwa.

Upłynęły lata. Drewicz, po śmierci ojca, stał się właścicielem restauracji. Gospodarka jego zwróciła uwagę władz skarbowych, a rewizja przeprowadzona w restauracji, ujawniła... laboratorjum (!), gdzie przyrządzano „odpowiednią" wódkę. Za to przestępstwo skazano Drewicza na 4 miesiące więzienia.

W obawie przed władzami, które niewątpliwie chciałyby ściągnąć należność, Drewicz sprzedał swe meble za 10 tysięcy zł. a pieniądze pożyczył znajomym. Po jakimś czasie dłużnicy zbiegli i Drewicz pozostał bez środków do życia. Odtąd Drewicz staczał się coraz niżej.

Znienawidził ludzi i na tem tle zrodziła się gwałtowna chęć dokonywania zbiorowych zbrodni. Najlepszym sposobem były... zamachy na pociągi. Drewicz rozpoczął niecną robotę, nocą przychodził na miejsce, odkręcał śruby i cieszył się na myśl o jękach śmiertelnych pasażerów.

Wreszcie go uwięziono.

Członkowie orkiestry — szajką złodziei

(m.) W pewnej restauracji, nowojorskiej, znanej z świetnej orkiestry i doskonałych dań zanotowano ostatnio szereg kradzieży, przyczem ofiarami padły kobiety w czasie tańców.

Ginęły tylko kosztowności. Widocznie tajemniczy sprawcy kradzieży lubowali się w biżuterji.

Przypadek zrządził, że do wspomnianej restauracji przyszedł agent prywatny pewnego domu handlowego, sprzedającego między innemi i instrumenty muzyczne.

Agent przyglądając się członkom jazz-bandu stwierdził, że mają oni instrumenty pochodzące z jego firmy. Zaintrygowało to agenta. O swoich spostrzeżeniach zawiadomił szefa firmy no i w rezultacie ustalono ponad wszelką wątpliwość, że wszystkie instrumenty orkiestry pochodzą z kradzieży.

Dalsze obserwacje ustaliły, że „zgrany jazz-band" to szajka złodziei, która po występach na prowincji przyjechała na robotę do Nowego Jorku.

Złodzieje pod wodzą swego herszta, który grał i tak pierwsze skrzypce w czasie upojnych tang czy melodyjnych walców, korzystając z oszołomienia (!!) tancerek, ściągali biżuterję.

Zainteresowane osoby dopiero po fakcie kradzieży wszczynały alarm, ale niestety, bez skutku. Nikt zresztą nie wyobrażał sobie, by wyfraczeni muzycy byli zwykłymi złodziejaszkami.

Po przeprowadzonem śledztwie całą bandę aresztowano.

Pech kasiarzy

(m.) Kryzys... brak gotówki... oto co prześladuje kasiarzy! Nie można nigdzie znaleźć źródła łatwego zarobku. Ostatnio kasiarze wyłowili w Łodzi dwie instytucje, rozporządzające płynną gotówką!

Zjechała więc elita kasiarzy do Łodzi, zamieszkali w różnych lokalach i szykowali się do wyprawy.

Ale i tu prześladował ich pech. Policja dowiedziała się o wyprawie i nakryła kasiarzy w chwili, gdy w melinie radzili nad zrealizowaniem planu. Na nieszczęście przy konferencji nie zastano wszytskich.

Większą część szajki aresztowano. Nazwiska aresztowanych, trzymane są w tajemnicy.

Zdradliwy list

(J. P. K.). Pewnego wie[illegible] do handlarza narkotykami, [illegible]szkałego przy ul. Chmielnej, wkroczyła policja. Handlrza nie było w domu. Kilkanaście minut przedtem widziano go, przy okienku, na poczcie głównej, jak nadawał list polecony - ekspress. Snać musiał to być ważny list, skoro zależało handlarzowi na pośpiechu w doręczeniu i na tem aby nie zaginął w drodze.

Biorąc to pod uwagę, władze śledcze, w czasie rewizji w jego mieszkaniu, zdołały ustalić, przy przeglądaniu biurka handlarza, adres pod jakim list był wysłany i kilka słów z treści listu, dzięki czemu ujęto handlarza - przestępcę i jego wspólnika.

Pytanie: W jaki sposób policja ustaliła nazwisko i miejsce zamieszkania adresata, oraz zdołała odczytać część listu?

Termin nadsyłania odpowiedzi 2-tygodnie.

Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy cztery nagrody.

Rozwiązanie poprzedniego zadania ukaże się w następnym dodatku „Śladami Przestępców".

Przypominamy szanownym Czytelniczkom i Czytelników, że do odpowiedzi należy koniecznie dołączyć odcinek tytułu: „Śladami Przestępców", oraz zaznaczać na kopercie: „Dział Śladami Przestępców".

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

Na mnóstwo odpowiedzi na zadanie zamieszczone w dodatku „Śladami Przestępców', z dnia 20-VI b. r., niestety **tylko dwie okazały się trafne.** Nadesłali je PP. **S. Wilner (pańska 53A),** oraz **Cz. Paciorkiewisz** (wieś Laski, pocz. Łomianki).

Dobra odpowiedź winna być następująca:

1. Włamywacze pracowali w rękawiczkach, bo nie zostawili żadnych śladów ani na kasie ogniotrwałej, ani na innych przedmiotach.

2. Jeden z włamywaczy, po skończonej robocie, zdjął rękawiczki i zostawił na miejscu włamania.

3. Na tych to właśnie rękawiczkach znaleziono odciski jego palców, dzięki czemu został on ujęty.

4. Dwóch pozostałych kamratów wsypał aresztowany włamywacz.

Co się tyczy zadania zamieszczonego w dodatku „Śladami Przestępców" z dnia 28-VI b. r., pod tytułem „Niezwykły Świadek", to ani jedna z licznie nadesłanych odpowiedzi nie była trafna. A więc jedni podejrzewali „niezwykłego świadka" o przyjęcie telefonu od p. Jana, do p. Teofila, podczas nieobecności tego ostatniego i t. p.

Tymczasem zaś p. Teofil, w czasie rozmowy z p. Janem, gdy ten zaczął mu ubliżać, przyłożył na chwilę słuchawkę do ucha obecnemu wówczas w jego pokoju świadkowi.

Wobec tego **2 nagrody,** przypadające za dobre rozwiązanie powyższego zadania, **będą przyznane łącznie z 5 nagrodami,** przeznaczonemi za dobre rozwiązanie zadania p. t. „Tajemniczy szyfr".

P. S. Wilner otrzymuje paczkę szczęścia, zaś p. Cz. Paciorkiewicz — komplet bielizny męskiej.

O terminie zgłoszenia się po nagrody wyżej wymienieni zostaną powiadomieni w jednym z następnych dodatków **„Śladami Przestępców"**

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Janusz wzruszył ramionami niechętnie. Marewski pomagał mu:

— Znudziła się panu? Miłość pierzchnęła?

— Tak.

— Z pańskiej strony. Ale czy z jej również?

— Wydaje mi się, że nie.

— Widzi pan. Kobiety porzucone często mszczą się.

— Mnie nic złego nie zrobiła...

— Mniejsza o to. Ale w dzień jej śmierci oczekiwał pan u siebie na jakąś kobietę?

Janusz nie odpowiadał. Sędzia rzekł:

— To jasne... Te kwiaty... Chociaż pan zapewniał komisarza Ładosza, że pan nikogo się nie spodziewał, jednak...

— Uprzejmie proszę nie podawać w wątpliwość moich zeznań. Powiedziałem, że nikogo się nie spodziewałem i powtarzam to raz jeszcze!

— Dobrze, ale powiedzmy, że jednak pan oczekiwał. Ta osoba szła do pana, jednocześnie Roma postanowiła pana odwiedzić nieoczekiwanie, ujrzała tamtą, domyślała się, że to ta kobieta właśnie je pana wydarła i z rozpaczy popełniła samobójstwo... Ale zostawmy i to. Jest jeszcze inna niesłychanie ważna rzecz. Sztylet!...

— Jaki sztylet? — zapytał Wilczyc, mocno zdziwiony.

— Ten, który znaleziono w piersi Romy.

— Rzeczywiście, zupełnie o nim zapomniałem. Mówiono mi, że podobno znaleziono jakiś sztylet, ale nie mam pojęcia jaki. Nie dostrzegłem go, uciekając na widok zwłok Romy. Czy to jakiś sztylet osobliwy?

Marewski nagle wyjął go z szuflady i pokazał Januszowi, który pobladł śmiertelnie i zerwał się z krzesła, wołając przeraźliwie:

— Skąd pan ma ten sztylet?!

— Został wyjęty z piersi zmarłej.

— Ależ to niemożliwe!

— Wypraszam sobie...

— Niemożliwe mówię panu — przerwał mu Janusz. — Niech mi pan natychmiast powie, skąd ten sztylet wziął się u pana?!

— Pan będzie łaskaw się nie unosić. Ja nie kłamię i jeżeli panu mówiłem, że wyjęto go z piersi zmarłej, więc tak jest. Zresztą, widzi pan jeszcze na nim ślady krwi. Niewielkie, ale zawsze...

Wilczyc ze zgrozą spoglądał to na sztylet, to na sędziego śledczego, ponownie powtarzał, bełkocąc, jakby do siebie:

— To niemożliwe... Niemożliwe...

— Ale niby dlaczego?

— Bo to jest mój sztylet, który chowałem w szufladzie starannie, ponieważ jest bardzo niebezpieczny. Jego ostrze trawione w straszliwej truciźnie. Klucz od tej szuflady mam przy sobie. O, proszę...

Pokazywał go sędziemu śledczemu drżącą ręką, bo teraz dopiero przeląkł się nadobre. Zrozumiał, jak wielkie niebezpieczeństwo nad nim zawisło.

Dotychczas był zupełnie spokojny. Miał czyste sumienie, że nic w tej sprawie nie zawinił, a że tam kiedyś skrzywdził Romę, to sądu przecież nie obchodziło i za to niema kary.

Ale sztylet grubo pogarszał sprawę...

— Jakim cudem więc sztylet dostał się do rąk sprawcy? —zapytał Marewski z wielką ostrożnością i bynajmniej nie twierdząc, kogo za sprawcę uznaje.

— To dla mnie jeszcze jedna wielka tajemnica.

— Takiej odpowiedzi nie mogą przyjąć do wiadomości. Nic łatwiejszego, jak na każde pytanie tak odpowiedzieć.

— Cóż ja panu poradzę, kiedy doprawdy nie wiem...

— Więc może pan mi powie, czy przez cały wczorajszy dzień miał pan ten klucz przy sobie?

— Z pewnością. Musiano dokonać włamania.

— O tem się przekonamy...

Poczem dodał poważnie:

— Szkoda, że sprawa ze sztyletem nie została odrazu wyjaśniona. Ale, trudno. Może mi pan teraz powie łaskawie, czy osoba, dla której pan tak pięknie wczoraj przystroił kwiatami mieszkanie, nie jest tą samą na którą pański samochód czekał niedawno przed pomnikiem Kopernika?

Znów osoba Reni była wplątana w sprawę, a to za każdym razem gniewało Janusza. Odrzekł szorstko:

— Nie wiem, o czem pan mówi...

— Pan będzie łaskaw nie udawać. Już pan chyba się mógł przekonać, że jestem powiadomiony o niektórych rzeczach.

— Jeżeli plotki służby są dla pana wiarygodnemi wiadomościami...

— Kto wie?

— O ile pan tak stawia sprawę, proszę dalej rozmawiać ze służbą, a nie ze mną. Skoro pan nie wierzy moim słowom, odmawiam stanowczo jakichkolwiek dalszych zeznań.

— Doskonale, w takim razie innym sposobem dowiemy się, kim była czarująca blondynka, którą pan przywiózł kiedyś do siebie z pod pomnika Kopernika... A narazie rzeczywiście nie będę pana dłużej męczył.

Pan jest pewno śpiący. Przypuszczam, że nie musiał pan dobrze spać tej nocy?

— Oczywiście... W takich warunkach...

— A czy wolno wiedzieć w takim razie, co pan robił w nocy, jeżli pan nie spał?

Janusz roześmiał się. Rzekł:

— Doprawdy zadaje mi pan takie pytania, że ja rzeczywiście przestanę odpowiadać. Przychodzę tu jako świadek, a pan mnie traktuje jak oskarżonego. Moje nazwisko, dość chyba znane w kraju, powinno panu powiedzieć, że w mojej rodzinie można znaleźć wszystko, tylko nie przestępców, a zwłaszcza morderców...

Po raz pierwszy Janusz dał do zrozumienia sędziemu śledczemu, jakich ma potężnych krewnych. Ale Marewski udawał jakby tego wcale nie słyszał...

To jeszcze bardziej oburzyło Janusza. Wstał i oświadczył ostro:

— Ponieważ nie mam panu więcej nic do powiedzenia, pozwolę sobie pożegnać pana.

Ukłonił się i skierował się ku drzwiom.

Już chwytał za klamkę, gdy nagle zatrzymał go donośny głos sędziego śledczego:

— Proszę zostać!

Wilczyc odwrócił się, spojrzał pogardliwie, poczem odparł:

— Ani mi się śni! Zostanę tylko pod przymusem! Musi mnie pan aresztować!...

Powiedział tak, bo był przekonany, że Marewski nie odważy się go zaaresztować.

Tem większe było jego zdumienie, gdy Marewski po chwili wahania rzekł:

— A więc... aresztuję pana!...

Janusz był jakby rażony piorunem.

Spojrzał na sędziego śledczego szeroko rozwartemi oczami, jakby jeszcze wciąż nie wierząc własnym uszom. Rzekł wreszcie:

— Czy pan to mówi poważnie?

— Najpoważniej. Dokąd pan się teraz wybierał?

— Do domu. Samochód na mnie czeka.

— Będę panu niezmiernie wdzięczny, o ile pan podwiezie razem ze sobą komisarza Ładosza .

— Uczynię to z wielką przyjemnością, ale czy wolno wiedzieć, czemu zawdzięczam zaszczyt tak miłego towarzystwa?

— Chciałbym, aby pan był obecny przy rewizji, która będzie u pana wnet dokonana.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

W matni zmysłów

III.

Naraz przypomniał sobie, że musiał czekać, aż się kabina zwolni — więc przy telefonie był ktoś przez ten czas. Nie, nie możliwe — zabójstwo nie mogło wchodzić w rachubę.

Więc jednak samobójstwo?...

Po południu Leszkowski wpadł do „Małej Ziemiańskiej" na pół czarnej. Naturalnie, Motyka już siedział przy tym co zawsze stoliku.

— A wiesz, Jerzy, byłem u Poniewieskiego dziś rano.

— Poco?

— Zawsze to nasz znajomy, o poza tem myślałem, że może się czegoś nowego dowiem.

— Przecież to samobójstwo! — odparł z przekąsem Leszkowski.

Motyka przymrużył porozumiewawczo powieki:

— Na serio to mówisz? — A gdy Leszkowski nie odpowiadał dodał: więc jesteśmy tego samego zdania. Wyobraź sobie, że spotkałem go przed jego bramą, jak kupował gazetę. Nie wiedział jeszczę nic o śmierci swej przyjaciółki, a był mimo to bardzo przygnębiony. Wytłumaczył mi, że to ślady hulanki, na której był wczoraj wieczorem. Obserwowałem go w trakcie czytania dziennika. Gdy doszedł do wiadomości o śmierci Jadwigi, lekko się zmienił, rumieniec wystąpił mu na twarz i zasłonił ręką oczy. Pocieszyłem go jak umiałem i wprowadziłem do mieszkania. A propos, wiesz, co zauważyłem? Poniewski kupił sobie nowy scyzoryk...

W samej rzeczy Leszkowski przypomniał sobie, że widział parę razy w rękach Michała Poniewskiego zupełnie taki sam nóż, jakim zabita została jego przyjaciółka. Ale takich noży dużo było, choćby nawet w samej Warszawie. Tylko dlaczego właśnie teraz kupił sobie inny scyzoryk?

— Michał jest zasadniczo narwany — wtrącił, jakby niechcący Motyka.

Racja, jego „przyjaźń" z Jadwigą była bardzo burzliwa: krążyły pogłoski, że często się kłócili i to gwałtownie, podobno on ją nawet raz pobił...

— Nie wiesz, Stefanie, co on wczoraj wieczorem robił?

— Grał w bilard z jednym swoim znajomym, potem poszedł na kolację, po kolacji zaś spotkał się ze znajomymi, z którymi hulał dość późno w nocy.

— Sprawdziłeś to?

— Tak. A jednak... jednak chciałbym być pewniejszy o niego...

— Co znowu?!

— Byłem tam gdzie on grał w bilard, sprawdziłem. Okazuje się, że był w złym humorze i zaraz po siódmej wyszedł.

— Gdzie to było?

— Tu nie daleko, w kawiarni na Ś-to Krzyskiej. Spytałem też stróża domu, gdzie on mieszka okazuje się że wrócił po wpół do ósmej, był przygnębiony bardzo... Teraz uważaj: Michał mieszka na ulicy Widok. Ze Świętokrzyskiej do domu ma więc pięć minut, a wolnym krokiem — dziesięć. Tymczasem różnica wynosi mniejwięcej dwadzieścia pięć minut do pół godziny. Zegarki mogą źle chodzić, a po drodze mógł choćby zatrzymać się przy wystawach kin, których tu niebrak, ale to mnie nie uspakaja co do Michała. Dużobym dał, żeby być pewnym, że on się przez ten czas nie przechadzał po Marszałkowskiej. Inna rzecz, że nie widzieliśmy, żeby wszedł do Królaka za Jadwigą, zresztą nie miałby się tam gdzie schować...

Leszkowskiemu nagle zabiło serce

— Czy... czy ty uważasz, że Jadwiga została zabita u Królaka? — spytał z trudem. Miał złe przeczucie.

— Chyba nie uważasz, żeby tu przyszła z nożem w boku... Motyka nagle urwał i walnął się pięścią w czoło: — Dlaczego, nie!? Widziano już takie wypadki!... Ludzie nieraz biegli kawał drogi z nożem w piersi, lub w plecach. Niedawno był taki wypadek z jednym opryszkiem, który w kłótni dostał nożem w pierś. Nóż został w ranie, chłop zdążył jeszcze dojść do domu, wyjął nóż i wtedy nastąpiła natychmiastowa śmierć. Lekarze nawet to jakoś tłomaczą, że nóż chwilowo zatyka dziurę... To samo musiało być z Jadwigą.

— Więc myślisz, że...

— Uchowaj Bóg Michała!... Ale co ja mogę zrobić?

Chwilę siedzieli w milczeniu, wreszcie Motyka znowu się odezwał:

— Jest jeszcze jedno wyjście. Zapomniałem ci powiedzieć, że u Komorzanki w mieszkaniu znaleźliśmy list z naznaczeniem spotkania od niejakiego inżyniera Węgrowicza. Znasz to nazwisko?

— Maszyny rolnicze?...

— Ten właśnie. Spotkanie miało nastąpić koło pół do ósmej przy Dworcu Głównym.

— Psiakość!

— Nie można też pominąć ładnej blondyneczki, której nie mogę zapomnieć. Tak, jakby czyhała specjalnie na Jadwigę. No, ale na mnie czas.

— Ja też się spieszę!

Leszkowski zasadniczo nigdzie się nie śpieszył, skorzystał jednak z okazji, żeby zostać sam. Po drodze na Wilczą, do swego mieszkania, skręcił i wszedł w Marszałkowską. Zbliżał się do dworca. Już zdaleka, przez piekielny zgiełk uliczny przebijał się huk maszyn wiertarskich, pracujących przy tunelu w Alei Jerozolimskiej. Ruch w tem miejscu był krępowany przez obszerne drewniane ogrodzenie, osłaniające miejsce pracy. W jednym szczególnie punkcie niebezpiecznie było przechodzić, gdyż wąziutkie i tak przejście zatarasowane było prowizoryczną budką, opartą ztyłu o parkan. Coś skusiło Jerzego żeby zajrzeć za nią. Było tam w parkanie wgłębienie, maskowane przez drewnianą budkę. Mogły się tam zmieścić wygodnie trzy osoby.

Czyżby to było w tem miejscu? W samej rzeczy, piekielny łoskot maszyn, połączony z ulicznym gwarem głuszył wszystkie odgłosy. Budka zasłaniała przed oczyma przepływającej bezustannie fali ludzkiej.

Schylił się jeszcze i popatrzał na ziemię. Tu nie nie znalazł.

Skierował się do domu, ledwo jednak uczynił parę kroków, gdy zderzył się z Poniewieskim, który, nie bacząc na mijające go o włos auta, ani na liczmyślnie wlepiwszy oczy w parkan.

(D. c. n.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Święto sportu pływackiego

Wspaniałe zwycięstwo polskich zawodników

Po dłuższych oczekiwaniach ujrzeliśmy nareszcie w stolicy zawody pływackie o międzynarodowym charakterze. Poza naj lepszymi zawodnikami polskimi, o których dobrej formie niejednokrotnie podawaliśmy, stanęli na starcie pływacy zagraniczni, dobrze notowani na „rynku" europejskim.

Pojedynek polskich pływaków z zagranicznymi wypadł nadspodziewanie: odnieśliśmy nad nimi wyraźne zwycięstwo, dokumentując że z pływactwem polskiem nie jest tak źle!

Jedynie w jednej konkurencji byliśmy bezsilni: w skokach do wody. Te konkurencje reprezentowali na zawodach tacy mistrze jak Smith (Ameryka) i Simaika (Egipt).

Nazwiska te wystarcza, by ocenić wartość ich genialnych skoków. Wykonywują oni owe skoki z niebywałą precyzją i trudno wprost uwierzyć, by mogli znaleźć konkurentów.

Impreza, jak widzimy była udana, szkoda tylko, że organizacja wypadła bardzo blado.

Wyniki techniczne: *100 mtr. styl. dowol.:* do mety przybywają jednocześnie *Bocheński i Szedely* w czasie 1:01:6. Walka była b. zacięta; *200 mtr. klasycznym:* 1) *Szrajbman II* (Polska) w czasie 3 min. 4 sek. lepszym od rekordu polskiego. 2) *Abelle* (Czechy), *100 mtr. na wznak:* 1) *Karliczek* (Polska) 1:15:4, 2) *Heiling* (Czechy); sztafecie 3X50 mtr. styl. zmiennym: 1) *Polska* w czasie 1:24:44, 2) zespół zagraniczny, kontrolowany. Poza tem Smith i Simaika popisywali się skokami do wody, wykazując niedosiężną klasę. Rozegrano również szereg konkurencji w kategorji krajowej. Wyniki przeciętne.

O MISTRZOSTWO GDAŃSKA

Zawody lekkoatletyczne 8 miast polskiego wybrzeża

GDAŃSK. — Na stadjonie Polskiej Rady Sportowej w Gdańsku odbyły się wielkie międzymiastowe zawody lekkoatletyczne ośmiu miast polskiego wybrzeża morskiego. Startowało zgóra stu zawodników z Gdyni, Gdańska, Pucka, Tczewa, Wejherowa, Kościerzyny, Kartuz i Starogardu.

Walka toczyła się o nagrody ofiarowane przez p. komisarza generalnego R. P. w Gdańsku dr. Papee.

Wyniki wykazały dużą przewagę Gdańska, Starogardu i Tczewa nad innemi miastami. Gdynia nie odegrała niestety żadnej roli. Wystawiła zresztą zaledwie jednego zawodnika.

Techniczne wyniki zawodów były następujące:

100 mtr. — Otlewski z Tczewa w czasie 11.8. *400 m. r.* — Stańczak (Kościerzyna) w czasie 53.2. *1500 mtr.* (startowało aż 10 zawodników) — 1) Kreft ze Starogardu w czasie 4:35.2. *110 mtr. przez płotki* — *Machajewski* (Starogard) — 16.7. *Rzut dyskiem* — Langa (Tczew) 34.78 mtr. *Oszczep* — „Ewa" (Starogard) 48.80. *Kula* — Langa (Tczew) 11,75 *Wdal* — Wysiecki (Kościerzyna) 5.98. *W skoku wzwyż* zwyciężył olimpijczyk i hokeista Tupalski (Gdańsk), osiągając 165. *Tyczka* — Langa (Tczew) 3 mtr. *4x100 mtr.* 1) Gdańsk 47,8 sek. *Sztafeta 400x300x200x100 mtr.* 1) Gdańsk w czasie 2:12.6 przed Starogardem i Tczewem.

W ogólnej punktacji zwyciężył Gdańsk, zdobywając 142,5 pkt. i puhar p. min. Papee. Drugie miejsce zajął Starogard 87 pkt. przed Tczewem 81 pkt.

Skra — Elektryczność 3:1 (2:1). Finałowy mecz o mistrz. podokr. robot. Po zaciętej walce zwyciężyła Skra.
Warszawianka Ib. — Makabi 7:0 (2:0). Rezerwa ligowa zasilona Domańskim, Gazurem i Kotkowskim odniosła łatwe zwycięstwo nad Makabi. Sędziował słabo p. Szolc.

Boje o mistrzostwo klasy A

Gwiazda — Marymont 3:0, Warszawianka I b. — Makabi

Walki o mistrz. kl. A podokr. robotniczego właściwie nie mogą już wpłynąć na zmianę I-go miejsca, które zdobyła Skra. Jedynie „porachunki" trwają między ostatnimi a tymi, którzy pragną polepszyć swą lokatę.

W tej „kategorji" został rozegrany mecz Gwiazda — Marymont. Mecz naogół był b. interesujący, mimo, iż przewaga „Gw." wzrastała z minuty na minutę. Do przerwy jedyną bramkę zdobył Lerner I, a po pauzie pozostałe zdobyli Szulzynger i Krotenberg.

W drugim meczu o mistrz. kl. A spotkali się: rezerwa Warszawianki i Makabi. Zwycięstwo Warszawianki było zgóry przesądzone, ale szkoda, że sędzia zawodów, p. Szolc swemi mylnemi, a często krzywdzącemi decyzjami, wprowadził na boisko chaos.

Poza tem p. Szolc dopuścił do gry ostrej i brutalnej, nie umiejąc zdecydowanie karcić napadów graczy.

Warszawianka była zespołem bezwzględnie lepszym i na zwycięstwo zasłużyła, choć nie w tak wysokim stosunku. Rezerwa ligowa była zasilana Domańskim, Gazurem i Złotkowskim i ci właśnie gracze stanowili trzon zespołu.

Mecz miał przebieg interesujący. Do pauzy zdobywa „Warsz." dwie bramki z przypadkowych wypadów, a po pauzie zdobywa ich aż 5, w tem jedną z karnego.

Crawford mistrzem Wimbledonu

LONDYN. — W Wimbledonie rozegrany został na wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym finał gry pojedyńczej panów.

Australijczyk Jack Crawford zdobył po raz pierwszy mistrzostwo Wimbledonu, bijąc po ciężkiej, pięciosetowej walce mistrza świata i Wimbledonu Amerykanina Gilsworth Vinesa 4:6, 11:9, 6:2, 2:6, 6:4.

Zwycięstwo Crawforda wywołało olbrzymią sensację.

Za kulisami związków i klubów

KORNGOLD (Warszawianka) ukarany został dwumiesięczną dyskwalifikacją, ale karę,... zawieszono na okres 6-ciu miesięcy.

POLSKI ZW. TENISOWY projektuje urządzenie, przed meczem z Włochami obozu trenningowego, przyczem na trenera upatrzony jest Koželuh.

PO UKOŃCZENIU rozgrywek w obu grupach ligowych, mistrzostwa zostaną odłożone na 2 tygodnie. Rozgrywki finałowe rozpoczną się 6 sierpnia b. r.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY, mecze piłkarskie Polska — Czechy(eliminacyjne o mistrz. świata) rozegrane zostaną 2 razy.

NA SWEM POSIEDZENIU, Zarząd Ligi PZPN uchwalił udzielić pochwały graczom drużyn „Wschodu" i „Zachodu" za piękną grę na meczu w dn. 29 czerwca rb.

Na kanwie dnia

Piłkarze na ławie przestępców

Brutalność w sporcie, szczególnie w sporcie piłkarskim przybrała w ostatnich latach cechy patologicznego zdziczenia. Piłkarze — a takich jest wielu — znalazłszy się na boisku poprostu zapomina o normalnych, ludzkich uczuciach i w dzikiem zaślepieniu pędząc za piłką, chciałby jak najprędzej ominąć „żywe przeszkody". Temperament ponosi go, runie jak lawina, ścieląc boisko gęsto „trupem".

Są i piłkarze którzy teren boiskowy obrali za miejsce regulowania porachunków osobistych, bo to i łatwiej i... bezpieczniej! Każdy przecież wie, że nawet za najbardziej brutalną grę grozi jakaś tam dyskwalifikacja. I na tem koniec.

A na ulicy za to samo przewinienie można „lekko" dostać z pół roku więzienia.

Czyż więc nie lepiej „korygować" swe sprawy na boisku?!

Tolerowanie tego rodzaju zdziczenia byłoby godne potępienia. Nasze związki czynią więc wiele, by powstrzymać groźne fale, ale rezultaty są nikłe. Związki widocznie nie wykorzystują swych wszystkich uprawnień, gdyż zawsze starają się o znalezienie okoliczności łagodzących, nie chcąc zbytnio komuś narazić się.

Nie dziw więc, że piłkarze pozbawieni mocnej ręki hasają i dziś często, aż nazbyt często słyszy się o bolesnych kontuzjach.

Dlatego też do... się stało, że jeden z graczy stołecznych, który doznał złamania nogi na meczu, zaskarżył sprawcę wypadku do sądu. Piłkarz zasiądzie na ławie przestępców i będzie musiał zdać publiczny rachunek.

Nie wiemy, jaki zapadnie wyrok, ale wierzymy, że sprawa ta przykra dla świata sportowego — skieruje wreszcie piłkarzy na właściwe tory lojalnej walki w myśl pięknej zasady „fair play".

Największy kolarski wyścig świata

Od szeregu dni odbywa się we Francji bieg kolarski dokoła kraju t. zw. „Tour de France". Kilkudziesięciu najlepszych kolarzy Europy bierze udział w tej największej imprezie kolarskiej świata.

W przeciągu 27 dni kolarze muszą przebyć aż 4,395 klm., podzielonych na 23 etapy. Wyścig prowadzi przez szosy, doliny, jak i ciężkie drogi górskie. Wymaga on od uczestników dużej wytrwałości sił i zdrowia.

Z rozkładu etapów i dni widać, że kolarze niewiele mają czasu na odpoczynek. Zato po zwycięstwie czeka kolarza nietylko sława, ale i olbrzymie nagrody pieniężne.

Same premje wynoszą w tym roku 749.000 franków, t. j. o 50.000 fr. więcej, niż w roku ubiegłym. Wszystkie nagrody i premje wyniosą minimalnie około miljona franków.

Zwycięzcy zwykle zarabiają po kilkaset tysięcy franków, otrzymują nagrody nietylko za zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej, ale również za wygrane na poszczególnych etapach, za jazdę na rowerze pewnej marki, za czapki tej lub innej firmy, za używanie tej lub innnej pasty do zębów i t. d.

Wyścig odbywa się w roku bieżącym po raz 27-my. W dawnych latach najczęściej zwyciężali belgijczycy. Od r. 1920 pierwsze miejsce zajmuje Francja, dla której zwycięstwa zdobyli w 1930 i 1931 r. Leducji, a w r. 1931 — Magny. Z zawodników, biorących udział w wyścigu najstarszym kolarzem jest Benoit Faure, liczący 33 lata (wycofał się już z biegu), a najmłodszym 21-letni Włoch Battessini. Najwyższym jest Pelissier — 1,88 mtr., a najniższym wymieniony już Feure — 1,55 mtr. Najcięższym jest Włoch Di Paco, ważący aż 88 klg., a najlżejszym turysta Trueba — 59 kg.

RUDOLF HIDEN.

„Dlaczego emigruję do Paryża"

Jeden z najlepszych bramkarzy w Europie, słynny „Rudi Hiden, który ze skromnego piekarczyka wniósł się na szczyty sławy, obecnie emigruje do Paryża.

Został tam zaangażowany do zawodowego klubu „Racing".

Oto co pisze Rudi o przyczynach emigracji.

Gdy przed 6-ciu laty przybyłem z Grazu do Wiednia byłem skromnym, nikomu nieznanym piekarczykiem. Ale już w rok później dostąpiłem niełada zaszczytu: wstawiono mnie do reprezentacji państwowej.

Grałem doskonale i odrazu stałem się, jak mnie zapewniano znanym nietylko w Austrji. Publiczność, która mnie odtąd zawsze owacyjnie witała, absolutnie nie orjentowała się co się dzieje za kulisami mego „oficjalnego" życia.

Od chwili, gdy los wypchnął mnie na czołową pozycję w austrjackiem piłkarstwie, nie miałem chwili spokoju. Wdzierano się do mego prywatnego życia bez pardonu, zmuszano mnie stale do czynienia z siebie kukły, która robiła to co jej kazano. Gdy po pewnej kontuzji znalazłem się w szpitalu i tam nie zaznałem spokoju. Zjawił się fotograf, który musiał mieć „podobiznę Hidena z cierpiącym wyrazem twarzy".

A gdy zajęty byłem praca w piekarni i tu zmuszano mnie do przyjmowania „pozy fotograficznej". Nie chcąc jednak nikogo oskarżać, tem bardziej graczy przeciwnych drużyn, którzy wprost za punkt honoru uważali strzelenie mi goala.

Oczywiście że starałem się grać dobrze, a że i przeciwnicy byli bardzo ambitni niedziw, że często „ulegałem kontuzjom".

Przed 3 laty miałem szanse wyemigrowania do Anglji. Znakomity manażer Arsenalu-Herbert Chapman ofiarował mi dwuletni kontrakt.

Przez 4 miesiące siedziałem w Ostendzie, 14 razy jeździłem tam i zpowrotem ale ostatecznie wskutek znanego zakazu władz angielskich, wróciłem do Wiednia. Ledwie zjawiłem się w naddunajskim grodzie nie omieszkano obrzucić mnie gradem obelg, wyzwisk. A czynili to ci, którzy głośno obwieszczali o swej dla mnie sympatji.

Potępiano mnie, choć wszyscy wiedzieli, że klub mój, W. A. C. zrobił doskonały interes, otrzymując za moje przejście do Arsenalu „odszkodowanie w sumie 4.000 funtów szterlingów.

Ostatecznie opuszczam Wiedeń, po 6-cioletnim pobycie i czynnym **udziale w życiu piłkarskiem.** 34 razy broniłem barw Austrji, po raz pierwszy w 1928 r. przeciw Jugosławji.

Raz tylko potknęła mi się noga, gdy zakosztowałem gorzkiej straszliwej kleski na meczu z Płd. Niemcami (0:5).

Opuszczam wielu przyjaciół z którymi przeżyłem niejedną dobrą chwilę, ale z drugiej strony cieszę się, że będę odtąd trenował pod okiem świetnego Jimmy Hogana, który jak wiadomo jest trenerem „Racing'u".

Cieszę się również, że będę mieszkał w Paryżu, w mieście, które działa na mnie w niepojęty sposób. Nie trzeba zapominać, że mam dopiero 23 lata i gdy nadarza się sposobność poznania świata, nie mam prawa **nią wzgardzać.**

Lipiec
10
PONIEDZIAŁEK
św. Felicji

Wsch. sł. g. 3.23 — Zach. sł. g. 19.58

Co mówią gwiazdy?

Dzień spokojny, lecz pełen dobrych niespodzianek. Dziś rozstrzygnie się to na co z niecierpliwością czekałeś.

Bądź uśmiechnięty i grzeczny wobec wierzycieli. Jeśli znasz zazdrosną kobietę, unikaj jej towarzystwa.

Ze sportu

Benjaminek Olsza mistrzem okręgu kl. A.

W sobotę odbyły się na boisku Makkabi decedujące zawody o mistrz. klasy A. między drużynami K. K. S. Olsza—Makkabi. Wynik 3:1 (1:0) dla Olszy. Zawody odbyły się w spokojnej atmosferze dzięki dobremu kierownictwu sędziego p. Heptera. Zasłużone zwycięstwo Olszy, dla której bramki zdobyli Michalak I. (1) Rechowicz (2). Dla pokonanych mgr. Osiek.

Nasza Redakcja życzy nowemu mistrzowi dalszych sukcesów w rozgrywkach „międzyokręgowych.

K. Z. O. P. N. za zwołaniem nadzwyczajnego zebrania P. Z. P. N.

Jak już donosiliśmy Z. G. i D. P. Z. P. N. podał się do dymisji na skutek konfliktu między Z. G. D. a Zarządem. W rezultacie tego Zarząd P. Z. P. N. odwołał się do okręgów w drodze refevendum, o wyrażenie zgody na kooptacje nowego Z. G. D. W sprawie tej K. Z. O. P. N. na ostatniem posiedzeniu wypowiedział się za zwołaniem nadzwyczajnego Walnego Zebrania P. Z. P. N., wychodząc z założenia, iż wybór przez kooptacje byłby pogwałceniem statutu.

Ukaranie piłkarzy

Na ostatniem posiedzeniu Zarząd K. Z. O. P. N. ukarał po 3 miesiące następujących piłkarzy za podwójne podpisanie kart zgłoszeń:
Solarza z K. S. Nadwiślan
Karboznika z S. K. S. Korona.

Mistrzostwo Polski Lekkoatletyczne Pań

Mistrzostwa Polski Lekkoatletyczne Pań odbędą się w dniach 15 i 16 bm. w Król Hucie. Do mistrzostw tych z Krakowa zostały zgłoszone następujące zawodniczki z Makkabi: Freiwaldówna Maryla: bieg 60 m., 80 przez płotki, skok w dal z rozbiegiem, Gottlibówna Felicja: bieg 100 i 200 m., Glassnerówna Edwarda: bieg 60 m., Metzendorffówna Anna: bieg 80 m. przez płotki, skok w wyż, skok w dal z rozbiegiem, rzut dyskiem. Biegi rozstawne 4 x 100 i 4 x 200 również Makkabi. Ciekawi jesteśmy co się dzieje z sekcjami lekkoatletycznemi pań jak Cracovi, A. Z. S., Wisły, Wawelu i Legji, które do tych zawodów nie zgłosiły ani jednej zawodniczki.

Wyniki zawodów o mistrz.

Liga

Cracovia—Ruch 2:0
Garbarnia—Podgórza 0:1
Ł. K. S.—Legja 0:4

KRONIKA KRAKOWA

Samobójstwo urzędnika pocztowego w Podgórzu

Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Rękawkę 12, gdzie w celu samobójczym — Jerzy Przerwa-Muchowicz zredukowany urzędnik pocztowy poderżnął sobie żyły u obu rąk, następnie wypił butelkę spirytusu denaturowanego.

Przybyły lekarz pogotowia po prowizorycznem zatamowaniu krwi i po przepłukaniu żołądka odstawił desperata na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan Muchowicza jest groźny.

Przykra zguba

Gastman Jechweta, urzędniczka prywatna, zam. przy ul. Józefa 2, idąc ulicami Bożego Ciała i Józefa zgubiła torebkę damską z kwotą 4 dolary amer. z kartą zastawniczą na 5 pierścionków Miejskiej Kasy Oszczędności — oraz zapiskami łącznej wartości 150 zł.

Aresztowanie 7 członków bandy włamywaczy

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzały się na terenie Częstochowy liczne wypadki włamań i kradzieży.

Dzięki energicznej akcji częstochowskiej policji śledczej udało się schwytać 6 członków bandy włamywaczy, których osadzono w areszcie.

Wielu poszkodowanych otrzymało z powrotem część zrabowanych rzeczy.

Samobójstwo dyrektora szkoły

Wczoraj zastrzelił się w Katowicach (ul. Kościuszki 66) w swem mieszkaniu dyrektor szkoły wydziałowej w Katowicach 49-letni Tytus Chrostowski. Na zarządzenie prokuratora, odstawiono zwłoki do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Jak nas w ostatniej chwili informują dochodzenia wykazały, że strzał padł wskutek niewłaściwego manipulowania bronią. i że śp. Ch. padł ofiarą własnej lekkomyślności.

Tragiczny wypadek nad grobem cadyka-cudotwórcy

Onegdaj obchodzono w Żydaczowie rocznicę śmierci rabina-cudotwórcy b. p. Hersza Ajchensteina.

Na obchód rocznicy przybyło około 2000 rabinów i cadyków z całej Polski, oraz z zagranicy. Między innemi znajdowała się wśród obecnych rabinowa z Munkacza, prawnuczka cadyka-cudotwórcy, Hersza Ajchensteina.

W pewnej chwili, stojąc nad grobem cadyka rabinowa potknęła się i uległa złamaniu ręki. Ranną przewieziono do szpitala w Stryju.

Klasa A.

Korona—Unia 1:2
Zwierzyniecki—Legja 0:0
Garbarnia I. B.—Wisla I. B. 0:1
Wawel—Fablok 3:0 v. o. Fablos wycofał się z dalszych rozgrywek.

Klasa. B

Łobzowianka—Polonia 0:1
Krowodrza—Jutrzenka 8:0
Czarni—Hakoach 4:1
Siła—Nadwiślan 2:0
Hakadur—Patria 0:3

Klasa C.

Hagibor—Rakowiczanka 3:1
Olimpia—Strzelec (Niep.) 3:0
Gwiazda—Nowowiejski 7:0

Oszust i złodziej w roli wywiadowcy

Powracającego do domu około godz. 2-ej nad ranem ulicą Twardą w Warszawie Mieczysława Jaworskiego i Antoniego Chmielewskiego zaczepił jakiś mężczyzna i podając się za wywiadowcę służby śledczej, zażądał wylegitymowania się. Po przejrzeniu dokumentów rzekomy wywiadowca zażądał, by Jaworski i Chmielewski udali się z nim do aresztu. Obaj przechodnie oparli się temu żądaniu domagając się legitymacji od aresztującego ich. Wówczas wywiadowca wezwał dozorcę nocnego Wincentege Piechała, prosząc go, by pomógł mu przeprowadzić obu aresztowanych do 8-go komisarjatu. W trakcie tego nadszedł patrol policyjny. Zupełnie nieoczekiwanie groźny dotychczas rzekomy wywiadowca na widok policjantów rzucił się do ucieczki, zatrzymano go jednak.

Jak się niebawem okazało, „wywiadowcą" był znany policji złodziej i kieszonkowiec Józef Olbrycht.

Bestjalski napad nożowy

Na ul. Grochowskiej róg Kawczej w Warszawie na przechodzącego Stanisława Nowaczyka lat 33, robotnika, napadł Tadeusz Nowak, który zadał Nowaczykowi 2 ciosy nożem w brzuch, poczem zbiegł.

Nieszczęśliwego, któremu z rozprutego nożem jamy brzusznej wypłynęły jelita przeniesiono do pobliskiego komisarjatu, gdzie wezwany lekarz pogotowia nałożył mu opatrunek, poczem przewiózł go w stanie beznadziejnym do szpitala Dz. Jezus. Za zbiegłym nożowcem wszczęto pościg.

Ujęcie groźnego włamywacza

Energiczne dochodzenie władz policyjnych doprowadziły do ujęcia w Poznaniu Aleksandra Popławskiego, lat 25 piekarza z Warszawy, który ostatnio przebywał u swej przyjaciółki Bogaczykowej. Jak ustalono Popławski ma na swem sumieniu 21 włamań w tem włamanie do biura Koła adwokatów, do inspektora szkolnego, do Legjonu Młodych, Zw. weteranów powstań narodowych i innych.

Śmierć dwóch osób pod kołami pociągu

Nocy dzisiejszej na stacji kolejowej Włochy pod Warszawą doszło do tragicznej katastrofy. W chwili, gdy po przejechaniu pociągu podmiejskiego dróżnik kolejowy podniósł zaporę, aby przepuścić oczekujących przechodniów, nadjechał pociąg pośpieszny, który w drzazgi rozbił przejeżdżający właśnie wóz, zabijając dwie siedzące na nim osoby. Pociąg zdołano zatrzymać dopiero po przejechaniu 500 metrów od miejsca katastrofy. Zwłoki jednej z ofiar zawisły na buforze parowozu.

Zdaniem powszechnem przyczyną katastrofy jest brak należytych urządzeń sygnalizacyjnych na kolei.

Szajka fałszerzy pieniędzy skazana na więzienie

W sądzie apelacyjnym w Poznaniu zapadł wyrok na głośną szajkę fałszerzy pieniędzy.

Główna oskarżona Przybylska Marja skazana została na 4 lata więzienia. Przybylski Wacław na 3 lata więzienia. Reszta oskarżonych na 3 i 2 lata wiezienia.

Tragiczna śmierć 6-letniej dziewczynki

W pow. drohickim, gm. Odryżyn, na chutorze Łuczok utopiła się 6-letnia Anna Jepiszko, która wracając do domu przez trzęsawisko wpadła w jamę napełnioną wodą.

Po całonocnem poszukiwaniu przy udziale 30-tu mężczyzn, dopiero nad ranem zauważono pływające zwłoki.

Tragiczne miejsce śmierci jest oddalone o kilkadziesiąt metrów od domu Jepiszków.

Żyletką pocięła sobie żyły, by nie być ciężarem dla rodziny

27-letnia Antonina Respondkowa, zam. przy ul. Berka Joselewicza L. 5 w Częstochowie, targnęła się na życie, podrzynając sobie żyletką żyły u ręki. W stanie groźnym desperatkę przewieziono do szpitala żydowskiego.

Respondkowa znajdowała się ostatnio bez pracy i spotykała się z wymówkami ze strony rodziny, że jest dla nich ciężarem.

Ohydny zboczeniec utrzymywał stosunki kazirodcze ze swemi córkami

Józef Suchecki, 40-letni malarz pokojowy, zamieszkały na warszawskiej Pradze już dwukrotnie był skazany za kazirodztwo. Pierwszym razem sąd skazał Sucheckiego na 4 lata więzienia, a następnie recydywista otrzymał już 6 lat więzienia.

Zaledwie odcierpiał karę, zbrodnie swe powtórzył. Został mianowicie ponownie aresztowany za usiłowanie zgwałcenia swej 18-letniej córki, zgwałcenie 6-letniej dziewczynki oraz za czyny lubieżne ze swą 8-letnia córeczką.

Kradzieże

Buliczowi Zdzisławowi skradziono z kieszeni spodni zegarek męski wart. 80 zł.

Kaczmarczykowi Janowi, zam. Garbarska 24, skradziono z korytarza domu skrzypce z futerałem wart. 50 zł.

Luftigowi Hermanowi, zam. Starowiślna 33 skradziono z kieszeni spodni zegarek męski srebrny wart. 140 zł.

Taraskowi Tadeuszowi, zam. przy ul. Niewiadomskiej skradziono z kieszeni spodni zegarek męski i 25 zł.

Tajemniczy mord

Na chut. Reczki pow. drohickiego znaleziono zwłoki Ludwika Celazego lat 55 u którego stwierdzono potłuczenie głowy z uszkodzeniem kości powodujące natychmiastową śmierć. Kto i na jakim tle dokonał zabójstwa dotąd nie ustalono. Na miejsce wypadku udał się komendant pow. p. p. celem przeprowadzenia śledztwa.

Pensje dozorców domów płatne wekslami

Do łódzkiego starostwa grodzkiego napływają skargi wnoszone przez związek dozorców domowych na wł. domów, że wypłacają oni dozorcom zarobki częściowo, a nawet ...wekslami.

W związku z temi skargami zwołana została w starostwie grodzkiem konferencja pod przew. nacz. Rajena. Naczelnik Rajen zwrócił uwagę właścicielom nieruchomości, że wypłacanie zarobków wekslami jest niedopuszczalne i na podstawie art. 59 kk. właściciele domów mogą być ukarani grzywną do 10.000 zł.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Blond Venus"
Apollo: „Wesoły karawaniarz"
Atlantic: „Błękitny Dunaj"
Bagatela: „Dixiana"
Promień: „Kawiarenka"
Słońce: „Wołga, Wołga"
Sztuka „Ten, który ukradł serce"
Świt: „Pieśń życia"
Uciecha: „Nocne Sądy"
Wanda: „Maski Dra Manchu"

RADJO

Poniedziałek 10 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.50 Odczytanie programu stacji na dzień bieżący, 11.57 Sygnał czasu, hejnał, 12.05 Płyty gramofon., 12.25 Przegląd Prasy, 12.35 d. c. płyt gramofon., 12.55 Dziennik południowy, 15.00 Muzyka z płyt gramofon. i kom. gosp.. 16.00 Transmisja, 17.00 Odczyt p. t. „Przez pryzmat sztuki",17.15 Koncert z Warsz., 18.15 Odczyt, 18.35 Transmisje z Warsz., 19.20 Rozmaitości, kom., 19.35 Odczytanie progr. stacji na dzień następ. 19.40 Feljeton z Warsz. 20.00 Trans. z Warsz., dziennik wieczorny, wiadomości bież., 22.15 Transm. muzyki tanecznej z Warsz., 22.25 wiadomości sport., 22.35 Transm. z Warszawy, kom meteor. i polit. 22.40 Transm. Muzyk tanecznej z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 pod „Złotym Słońcem", Pl. Matejki 3 pod „Jagiełłą" Wybickiego 1 Nowowiejska, Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami" Dietla 36 Sternbacha.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Pożary

W mieszkanin Anieli Tyszkiewicz, przy ul. Tadeusza Kościuszki 21, wskutek zapalenia się ręcznika leżącego na blasze kuchni oraz przez nieostrożne rozbicie flaszki z naftą powstał pożar, który jednak został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej—szkoda wynosi około 100 zł.

Również wezwano straż pożarną automatem na ulicę Gołębią, gdzie w dorożce samochodowej Kr: 194 zapalił się motor. Ogień został ugaszony przed przybyciem straży pożarnej.

Zuchwały napad rabunkowy

Wczoraj popołudniu na drodze polnej, łączącej fabrykę Szwarca Jana na Dolnem Przedmieściu w Bielsku 25-letni Władysław Gach z Białej napadł na 30-letnią Zuzannę Twardzikową, której zagroził użyciem broni i usiłował wyrwać z ręki teczkę, zawierającą 1.000 zł.

Na krzyk Twardzikowej przyszli jej z pomocą robotnicy, zatrudnieni przy budowie drogi, którzy Gacha przytrzymali i odstawili na policję. Twardzikowa pieniądze te podjęła w banku w Bielsku. Były one przeznaczone na wypłatę robotników, zatrudnionych w fabryce Szwarca.

Akademicy ukarani za niezameldowania się

Starostwo grodzkie w Warszawie rozpatrywało w sobotę sprawę 26-miu studentów, zatrzymanych w czasie obławy w Domu Akademickim przy ul. Grójeckiej, gdzie przebywali nie zameldowani.

Pięciu studentów zwolniono całkowicie, zaś 22 skazano na grzywny administracyjne w wysokości od 30 do 600 zł. z zamianą w razie niezapłacenia na areszt.

Aresztowanie złodzieja kolejowego

Policja krakowska aresztowała Polańczyka Kazimierza, lat 21, robotnika, zam. Kącik 2, za kradzież węgla z wagonów kolejowych na przestrzeni od mostu na Wiśle do stacji kolej. Kraków—Płaszów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.